Nr. 44. Lwów, dnia 29. października 1909. Rok XLII. Tom LXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi
wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie 16 K. półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańsk. 20 m.
Dla członków Tow. gosp. opłacających
10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI:
DR. JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Koncesje taryfowe na rzecz galicyjskiegn rolnictwa i leśnictwa (Br. Chodkiewicz) — Z rolniczej wystawy płoskirowskiej (K. Malsburg). — Sprawozdanie z pierwszej austrjackiej państwowej wystawy chmielu i jęc mienia w Bernie c. d. (Adolf Jasiński). — Czy przy żywieniu prosiąt należy uwzględnić wapno? (K. B.). — Z piśmiennictwa rolniczego. — Kronika. — Pytania i odpowiedzi. — Biuletyny. — Fejleton: Zarys historyczny u leczarstwa w Galicji c. d. (T. Swiszczowski).—W wiadomościach urzędowych: Z Komitetu a) ogłoszenia i odezwy, b) Ze spraw bieżących. — Ogłoszenia i rozporządzenia władz. — Kronika. — Wiadomości handlowe. — Anonsy.

Bronisław Chodkiewicz

Koncesje taryfowe*)

na rzecz galicyjskiego rolnictwa i leśnictwa.

(Ciąg dalszy).

Pomimo tych, wcale pokaźnych ulg na rzecz przewozu galicyjskiego zboża, taryfa kolejowa dla naszego wewnętrznego obrotu zbożowego znacznie podrożeje, zwłaszcza przy wysyłce na odległości małe i średnie.

Podwyższenie taryfy będzie wynosić na wagonie zboża wszelkiego rodzaju przy odległości:

55	kilometrów	. . . . 4 koron
105	„	. . . . 10 „
155	„	. . . . 10 „
205	„	. . . . 14 „
305	„	. . . . 22 „

Gdyby w takim samym stosunku podrożał również przywóz zboża węgierskiego. to przy równomiernej zmianie warunków taryfowych, warunki zbytu pozostałyby te same, a zwyżka kosztów transportu spadłaby na konsum.

Tak jednak nie jest.

Taryfa zbożowa podniesie się wprawdzie i na kolejach węgierskich z dniem 1. stycznia 1910, jednakże w innym stosunku, jak u nas.

Podwyższenie taryfy węgierskiej ma wynosić na wagonie zboża przy odległości:

55	kilometrów	. . . . 3 koron
105	„	. . . . 6 „
155	„	. . . . 4 „
205	„	. . . . 2 „
305	„	. . . . 12 „

Dotychczasowy stosunek obopólnych kosztów dowozu, z jednej strony zboża galicyjskiego, a z drugiej strony zboża węgierskiego na jeden i ten sam rynek zbytu, czyli tak zwane „napięcie taryfowe“ zmieni się więc na niekorzyść naszego rolnictwa. Jeszcze dosadniej uzmysłowi to następujący przykład:

Odległość z Koszyc do Przemyśla (318 km) jest mniej więcej taka sama, jak z Buczacza do Przemyśla (324 km.).

Dotychczas kosztuje przywóz wagonu pszenicy do Przemyśla z Koszyc 185 K., z Buczacza 156.

*) **Omyłki drukarskie** w dotyczącym artykule Nr. 42. „Rolnika“, a mianowicie: Str. 520, szpalta 1. ostatnie słowo 8 wiersza od góry ma być „rucie“ (czyli drodze), a nie „sieci“. — Ostatnie słowo tej samej szpalty, na tej samej stronie ma być „stawki“ (czyli ceny taryfowe), zamiast „wnioski“.

Różnica, czyli „napięcie“ wynosi więc obecnie 29 K., o którą to kwotę — caetaris paribus — pszenicę galicyjską drożej można sprzedać.

Od 1. stycznia 1910 r. jednak płacić się będzie za dowóz wagonu pszenicy do Przemyśla z Koszyc 200 K., z Buczacza 182 K.

Zatem „napięcie“ spadnie do 18 K., czyli o 11 halerzy na metrycznym cetnarze.

Producent buczacki współzawodnicząc na rynku przemyskim z producentem lub handlarzem koszyckim, straci więc wskutek zmiany stosunków taryfowych efektywnie 11 halerzy na 100 kg. pszenicy.

W tym wypadku, reforma taryfowa dotknęłaby już nietylko krajowy konsum, ale i produkcję.

Zważywszy jednak, że głównym i miarodajnym konsumentem galicyjskiego zboża są krajowe młyny handlowe, dla których ma być zaprowadzona, względnie odnowiona, osobna zniżka taryfowa na przewóz zboża i mąki, czyli tak zwana „refakcja młynarska“ sprawa wyrównania ujemnych następstw taryfy normalnej, dałaby się łatwo i skutecznie zapomocą taryfy refakcyjnej załatwić.

Kwestja konstrukcji przyszłej refakcji młynarskiej pozostała dotąd w zawieszeniu, tyle tylko na pewne wiadomo, że dla omówienia tego przedmiotu ma się odbyć niebawem w c. k. Ministerstwie kolejowem ankieta młynarska, na którą, tak przynajmniej należałoby przypuszczać, i rolnicy zostaną zaproszeni.

Tymczasem reforma samych już normalnych taryf austryjackich wywołała na Węgrzech wielkie rozgoryczenie. Węgrzy dopatrzyli się w tych taryfach tendencji bojowej („Kampftarife“) i grożą represaliami. Otóż trzeba postawić kwestję jasno i otwarcie:

O ile środki służące wyłącznie do obrony, można nazwać rynsztunkiem bojowym, to austryjacka refakcja młynarska powinna być istotnie „taryfą bojową“ par excellence.

Czy rząd austrjacki nie ustąpi Węgrom i w tym wypadku, jak w wielu innych, niedaleka przyszłość pokaże.

3) Dotychchczasowa ulga taryfowa (50% opustu od taryfy normalnej) dla zboża i nasion wszelkiego rodzaju do zasiewu, oraz dla kartofli nasiennych została rozszerzoną w ten sposób, że każdy rolnik będzie mógł korzystać z tej ulgi przy zamówieniach nie przekraczających w ciągu jednego roku kalendarzowego 2500 kg. kartofli i 1000 kg. innych nasion. (Dotychczas maksymalny ciężar, dla którego przyznaną była ulga taryfowa wynosił łącznie tylko 500 kg.).

Opust 50% z zapłaconej podług normalnej taryfy należytości, likwidować będą c. k. Dyrekcje kolejowe w drodze reklamacji, która musi być wniesioną do 3 miesięcy po otrzymaniu przesyłki i którą zaopatrzyć należy w dotyczący list przewozowy, oraz w poświadczenie, że odnośna przesyłka zużytą została przez odbiorcę do zasiewu. Do wystawienia takich poświadczeń uprawnione są: c. k. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie i Centralny Zarząd Kółek rolniczych.

4) Dla przewozu otrąb sprowadzanych przez rolników będzie przyznana ulga taryfowa, której konstrukcja

---

T. Świszczowski.

Zarys historyczny mleczarstwa w Galicji.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 41. „Rolnika“).

VII.

Najważniejszem zadaniem Wydziału krajowego w roku 1901. było dążenie doprowadzenia wszelkich przygotowawczych czynności do tego stadjum, aby już w tym lub następnym roku przedłożyć Sejmowi konkretne wnioski co do założenia szkoły mleczarskiej. Ostatnimi oferentami w tej sprawie, z którymi pertraktowano, było Towarzystwo handlowe w Dębicy i spółka producentów mleka w Rzeszowie.

Przy bliższych badaniach oferty Towarzystwa handlowego nie uznano, wskutek braku miejsca około mleczarni, za odpowiednią.

Nareszcie dnia 6. marca 1902 Wydział krajowy zgodnie z jednomyślną uchwałą Sekcji stałej krajowej Komisji dla spraw rolniczych, przychylił się do projektu założenia szkoły mleczarskiej w Ruskiej wsi pod Rzeszowem (względnie Staromieściu) i w tym celu postanowił zakupić realność mieszczącą w sobie mleczarnię firmy Wilkens i Spółka.

Szkoła ma być zorganizowaną w ten sposób, że Wydział krajowy odstąpi Spółce producentów mleka na czas trwania umowy, mleczarnię wraz z jej maszynowem urządzeniem i pomocniczemi ubikacjami pod warunkiem, że Spółka pewną z góry oznaczoną ilość mleka przerabiać będzie na masło i sery na własny rachunek, pod kierownictwem technicznem szkoły i jej siłami.

Cena kupna mleczarni z pomocniczymi budynkami i parcelą gruntową, po dłuższych pertraktacjach z właścicielami oznaczoną została na 20.000 Koron.

Wobec rozwoju miasta Rzeszowa i przesunięcia rogatek w pobliże szkoły, wartość parceli w przyszłości się podniesie, gdyby więc nawet po upływie kontraktu z producentami, szkoła miała zostać w inne miejsce przeniesioną, łatwo będzie budynki bez straty sprzedać.

Wobec jednak tego, że okolica Rzeszowa należy do najmleczniejszych w kraju, ponadto położenie szkoły w pobliżu kolejowej stacji węzłowej, ułatwi jej zaopatrzenie się w mleko, do przeniesienia więc szkoły nawet w dalszej przyszłości nie przyjdzie.

Ponieważ obecny budynek nie jest w stanie pomieścić oprócz mleczarni, także mieszkania dla uczniów, kierownika szkoły i sal naukowych, zachodzi potrzeba dobudowania na placu obok istniejącego budynku, skrzydła, mogącego wyżej wymienione ubikacje pomieścić. Kosztorys na ową dobudówkę już wygotowano i prawdopodobnie w r. 1903 szkoła wykończoną zostanie.

Tak więc po szeregu lat usiłowań i starań, nareszcie sprawa założenia stałej szkoły mleczarskiej została pomyślnie załatwioną.

Aby jednak nie czynić zastoju w dalszem przygotowaniu dla mleczarń odpowiednich kierowników, postanowił Wydział krajowy urządzić w r. 1901 sześciotygodniowy kurs mleczarski w Dublanach, przy krajowej szkole rolniczej w nowo zorganizowanej i zaopatrzonej tak w dostateczną ilość mleka jak i wyposażoną we wszelkie środki demonstracyjne, parowej mleczarni szkolnej.

Kierownikiem tego kursu był początkowo dr. Rylski, poczem, gdy ten musiał czynić dalej starania o doprowadzenie do skutku szkoły mleczarskiej — prowadził kurs p. Biedroń. Nauki rachunków udzielał profesor szkoły rolniczej p. Marjan Nowicki, praktyczne zajęcia prowadził przyszły kierownik tej mleczarni Jerzy Kolařyk.

Kurs ten, w którym uczestniczyli także uczniowie III. roku niższej szkoły rolniczej trwał od 3. października do 15. listopada 1901 r. Kurs ten ukończyło 6 kandydatów, którzy zaraz otrzymali posady jako kierownicy mleczarń.

Z wysłanych w roku zeszłym na kilkumiesięczne kursa mleczarskie za granicę, ukończyło naukę w Hamelu trzech kandydatów, t. j. pp. Stefan Bajorski, który w następnym roku został pozyskany na instruktora mleczarstwa

ma być ustaloną przy sposobności zaprowadzenia „refakcji młynarskiej“.

5) Taryfa galicyjska dla przewozu buraków cukrowych, wytłoków i szlamu saturacyjnego, która według projektu rządowego miała być zupełnie zrównaną z takąż taryfą przewidzianą dla sieci zachodniej — została ostatecznie tak obniżoną, że będzie tańszą od taryfy zachodnio-austryjackiej o następujące kwoty:

	Na wagonie (10.000 kilogramów) buraków	wytłoków	szlamu
przy odległości:			
30 kilometrów o	4 K	2 K	2 K
60 „ „	11 „	6 „	7 „
100 „ „	11 „	6 „	7 „
150 „ „	15 „	10 „	10 „
200 „ „	20 „	14 „	14 „

Mimo to nastapi znaczne, absolutne podwyższenie obecnej taryfy buraczanej, które dotkliwie obarczy nasz przemysł cukrowniczy.

Absolutne podwyższenie będzie wynosić:

	Na wagonie (10.000 kilogramów) buraków	wytłoków	szlamu
przy odległości:			
15 kilometrów	4 K	3 K	3 K
25 „	5 „	2 „	4 „
35 „	5 „	2 „	4 „
45 „ i wyżej	2 „	2 „	2 „

Z przykrością zaznaczyć tu należy, że c. k. Ministerstwo kolejowe, które zresztą dla innych taryfowych postulatów kraju było bardzo przystępne i życzliwe — w tym jedynie wypadku nie uwzględniło w całej rozciągłości słusznych życzeń galicyjsko-bukowińskiego cukrownictwa.

6) Następujące artykuły: buraki pastewne, ściółka torfowa i rurki drenowe, które teraz korzystają z taryfy wyjątkowej II., a miały być tej ulgi zupełnie pozbawione, zostaną od 1 stycznia 1910 włączone do nowej taryfy wyjątkowej II. b.

Zagrażające tym artykułom bardzo wydatne podwyższenie taryfy zostało w ten sposób w znacznej części uchylone. Zawsze jednak nowa taryfa dla powyższych przedmiotów droższą będzie od obecnej

na odległość	100 kilometrów	o 6 K	na wagonie
„ „	200 „	„ 7 „	
„ „	300 „	„ 6 „	

7) Dla przewozu nawozów wszelkiego rodzaju oraz materjałów służących do fabrykacji sztucznych nawozów przewidziany był do tego czasu 15% opust od taryfy normalnej.

W nowej taryfie zreformowanej nietylko, że powyższa ulga zostanie w całości utrzymaną, ale oprócz tego uzyskało się jeszcze dwie inne ważne koncesje, a mianowicie:

a) Przy sprowadzaniu sztucznych nawozów z krajowych (lub w ogólności austryjackich) fabryk nawozów zastosowywany będzie 20% opust od taryfy normalnej.

b) Gips i wapno sprowadzane do nawożenia, za poświadczeniem c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie lub Cen-

---

dla Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Szymon Romanowski, który został kierownikiem założonej w roku 1901 Spółki mleczarskiej w Rybnej, którą dotąd ze znakomitymi wynikami prowadzi i Józef Dobrzyński, który po powrocie objął kierownictwo znanej mleczarni miejskiej E. Dobrzyńskiej w Krakowie.

Ważnej rzeczy, do której urzeczywistnienia Wydział krajowy dąży od dłuższego czasu, a mianowicie wykształcenia sobie kandydata, który byłby pomocnym insruktorowi mleczarstwa i z ramienia Wydziału krajowego byłby zajęty lustrowaniem Spółek mleczarskich nie spuszczał Wydział krajowy i w tym roku z oka, lecz niestety usiłowania te nie doprowadziły i w tym roku z braku odpowiedniego kandydata do skutku.

Równocześnie okazuje się potrzeba, wobec powstać mającej w Rzeszowie szkoły mleczarskiej wykształcenia odpowiedniego dla niej kierownika, gdyż żaden z instruktorów mleczarstwa nie będzie rozporządzał takim czasem, aby mógł skutecznie kursa szkolne bez uszczerbku dla ogólnej akcji prowadzić.

Postanowił więc Wydział krajowy wysłać za granicę odpowiedniego kandydata, aby go tam w zawodzie mleczarskim dokształcić, polecając mu, oprócz dopełnienia studjów w kierunku teoretycznym i praktycznym, zwiedzenie i zapoznanie się z ustrojem Spółek mleczarskich w Belgii i prowincji nadreńskiej, a zarazem przepędzenie pewnego czasu w fabrykach naczyń mleczarskich dla obznajomienia się z konstrukcją i montowaniem wirówek.

Pierwszym kandydatem wysłanym przez Wydział krajowy na przedstawienie Towarzystwa rolniczego krakowskiego za granicę był p. Teofil Piotrowski, asystent hodowli i mleczarstwa przy uniwersytecie krakowskim.

Na propozycję Komitetu Tow. rol. wyjazd p. Piotrowskiego, ponieważ ten tymczasem prowadził kurs mleczarski urządzony staraniem tego Towarzystwa w Szczurowej, odłożono — poczem jednak po jego ukończeniu p. Piotrowski wyjazdu zaniechał.

Na jego miejsce wyjechał również polecony przez Towarzystwo rolnicze p. Stanisław Kostka, który już przedtem odbył naukę serowarstwa i mleczarstwa w Perolles pod Fryburgiem, następnie odbył 3-letnią praktykę rolniczą, wreszcie ukończył studjum rolnicze w Krakowie.

Wyjechał więc naprzód na kurs mleczarski do Hamelu, skąd ma się udać do Hamburga dla zapoznania się z urządzeniem składów masła, potem do Kiel, wreszcie obznajomić się z budową i montowaniem wirówek w akcyjnem Towarzystwie Alfa Separator w Wiedniu.

Dalszym sposobem podniesienia mleczarstwa w kraju było urządzenie kursów mleczarskich w szkołach rolniczych. Odbyły się więc takie kursa w niższej szkole rolniczej w Suchodole, gdzie zaznajamiano uczniów z należytem odchodzeniem się z mlekiem i jego przeróbką na masło i sery.

Oprócz powyższego kursu prowadził dr. Rylski dwumiesięczny kurs maślarski i serkarski dla słuchaczy III. roku Akademii rolniczej w Dublanach. Ponadto uczył mleczarstwa i hodowli ogólnej na kursie rolniczym dla nauczycieli szkół ludowych, odbytym w Suchodole.

P. Biedroń oprócz prowadzenia kursu mleczarskiego dla kierowników mleczarń w Dublanach, zajmował się jak i w latach poprzednich organizowaniem i zakładaniem nowych mleczarń zbiorowych i stacji śmietankowych, jeździł dla zbadania warunków zakładających się mleczarń i przeprowadzał lustracje już istniejących mleczarń.

Dr. Rylski zaś oprócz kursów, odczytów i wykładów na posiedzeniach okręgowych Towarzystw rolniczych w Bóbrce i Kałuszu odbył podróż naukową do Voralbergu i Szwajcarji, dla zapoznania się z organizacją tamtejszych szkół mleczarskich i serowarskich.

Przystępując do opisu akcji podniesienia mleczarstwa przez Towarzystwa rolnicze i gospodarskie w roku 1901, zaznaczyć należy, że krakowskie Towarzystwo rolnicze udzieliło w tym roku z funduszów subwencyjnych ministerjalnych przeznaczonych na zakupno maszyn — kompletne garnitury maszyn mleczarskich, mleczarniom spółkowym w Gdowie, Porąbce uszewskiej, Rybnej i Uściu

tralnego Zarządu Kółek rolniczych, podlegać będą taryfie wyjątkowej II. b.

Stawki przyszłej taryfy będą następujące:

Za wagon (10.000 kilogramów)

Koron

na odległość klm.	saletry lub mączki kościanej	innych nawozów zagranicznych	innych nawozów krajowych	gipsu i wapna nawozowego
100	47	42	40	35
200	69	63	59	55
300	87	77	72	72
400	106	92	87	90
500	125	107	100	106

8) Taryfa dla maszyn rolniczych w ładugach półwagonowych zniżoną została z klasy taryfowej A) na klasę B).

Oszczędność na kosztach przewozu wynikająca z tej koncesji przedstawia się n. p. przy przesyłce maszyn rolniczych o ciężarze 5.000 kilogramów jak następuje:

Na odległość . . . . 100 kilometrów o 10 koron
" " . . . . 300 " " 28 "
" " . . . . 500 " " 48 "

Oprócz tego przewoźne za maszyny rolnicze o wadze nizej 5000 kg wysyłane przez rolników do reparacji, liczyć się będzie podług klasy II. jak dotąd, co przedstawia mniej więcej 30% obniżki.

9) Przy pospiesznych posyłkach mleka obliczać się będzie przewoźne za wagę netto, a więc po strąceniu ciężaru blaszanek, co równa się mniej więcej 20%-wemu opustowi z taryfy normalnej.

10) Taryfa dla przewozu nierogacizny w jednej etaży wozu piątrowego, albo też w zwykłym wagonie zwierzęcym, będzie zrównaną z taryfą dla bydła rogatego. Oprócz tego, jeżeli w braku specjalnych wagonów dla transportu nierogacizny, do załadowania towaru użyje się 2 wagonów zwykłych, zamiast jednego specjalnego o 2 etażach, to przewoźne obliczać się będzie podług taryfy przewidzianej dla wozu etażowego. Koncesje te czynią zadość wielokrotnie już powtarzanym życzeniom kupców nierogacizny i wcale są wydatne.

Naprzykład: Przewóz nierogacizny z Czortkowa do Krakowa w 2 zwykłych wagonach kosztowałby 325 K.; podług zaś taryfy dla jednego wagonu specjalnego kosztować będzie tylko 253 K.

11) Dla przewozu bydła rogatego do Wiednia St. Marx, istnieć będzie osobna taryfa wyjątkowa, tańsza od taryfy normalnej n. p. odległość 500 klm. o 12 K. na wagonie.

12) Osobna taryfa wyjątkowa ustanowić się mająca dla przesyłek zabitych zwierząt i mięsa z Galicji do Wiednia (hala targowa) tańszą będzie od taryfy normalnej n. p. w relacji Lwów-Wiedeń do 1 K. 30 h. na metrycznym cetnarze.

Kwestja taryf dla przewozu spirytusu dotąd jeszcze nie rozwiązana, będzie przedmiotem obrad i uchwał specjalnej ankiety, złożonej z producentów i rafinerów, którą c. k. Ministerstwo kolejowe niebawem ma zwołać.

(Dok. nast.).

---

solnem; kilku zaś innym mleczarniom udzieliło pomocy dając im bądź to wirówki dla filii, bądź inne maszyny.

Własnem staraniem urządziło też Towarzystwo 10-tygodniowy kurs mleczarski w Szczurowej pod kierownictwem p. Piotrowskiego. Praktyczną naukę prowadził p. Krużel lustrator mleczarń przy Towarzystwie rolniczem.

Wydatnej pomocy kursowi przez umieszczenie uczniów i ich utrzymanie udzielił bezinteresownie właściciel obszaru dworskiego p. A. Kempiński i Zarząd tamtejszej Spółki mleczarskiej.

Lustracją Spółek mleczarskich zajętym był w dalszym ciągu p. Kużel; czynności te jednak zajmują mu tyle czasu, zwłaszcza że zajmował się niemi pobocznie, że Komitet uznając konieczną potrzebę utrzymania własnej siły powtórnie odniósł się z tą sprawą, prosząc o poparcie, do Wydziału krajowego.

Również stara się Towarzystwo o założenie Związku mleczarskiego, który miałby przyjmować całą produkcję naszych mleczarń, sortować masło i eksportować je w większych ilościach za granicę.

Gal. Towarzystwo gospodarcze we Lwowie przyczyniło się do kursu mleczarskiego urządzonego przez Wydział krajowy w Dublanach oświadczeniem subwencjonowania go kwotą 1000 K, gdy jednak z powodu bardzo nizkich kosztów tego kursu Wydział krajowy pokrył je z własnych funduszów, kwotę tę chciano obrócić na urządzić się mające kursa szafarek, gdy jednak te mimo usiłowań Komitetu do skutku nie przyszły, obrócono subwencję tę na inne cele.

Z końcem r. 1901 (26. listopada) Wydział krajowy po porozumieniu się z p. Biedroniem zwolnił go od obowiązków kraj. instruktora mleczarstwa.

Ciężar więc wszelkich prac został przydzielony dr. Rylskiemu, którego Wydział krajowy dopiero w pierwszej połowie następnego roku zamianował kraj. instruktorem mleczarstwa.

Tak więc z końcem roku 1901 i początkiem 1902 pozostawał w służbie krajowej tylko jeden instruktor mleczarstwa, a druga posada w r. 1902. nie została obsadzoną.

(C. d. n.).

K. MALSBURG.

Z rolniczej wystawy płoskirowskiej.

W dniach od 11—15. z. m. („rzymskiego" stylu — jak się tam wyrażają) odbyła się w drugorzędnem mieście Podola zakordonowego, Płoskirowie (tam, gdzie to Zagłoba chwycił Bohuna...) pierwsza w tej części kraju wystawa rolnicza, urządzona staraniem tamtejszego Oddziału Tow. rolniczego gubernii, albo raczej Ziemi Podolskiej, oraz miejscowego Syndykatu gospodarskiego.

Nie mam bynajmniej zamiaru obarczać „Rolnika" wyczerpującem sprawozdaniem o wszystkiem, co było tam do obejrzenia, tem mniej, że ciekawi tego czytelnicy znajdą wkrótce dokładny opis tej Wystawy w rolniczych pismach warszawskich, które wysłały tam w tym celu swych specjalnych korespondentów, a nawet fotografa. Że jednak miałem zaszczyt, a zarazem prawdziwą przyjemność znaleźć się tam jako juror działu bydła, przeto chcę się podzielić jedynie wrażeniami, jakie odniosłem z kilkudniowej wycieczki na ten — zazwyczaj tak bardzo dla nas niestety „daleki" — Wschód!

Pomijam więc różne opatrzne obrządki paszportowo i cłowo-rewizyjne na granicznej stacji w Wołoczyskach, jak niemniej trudności w literalnem uproszeniu sobie biletu wraz z nieodzowną „płatzkartą" do dalszej jazdy pociągiem pospiesznym na bliską metę, (skutkiem czego — jeśli ma się wogóle szczęście dostać tę ostatnią — koszt przebycia przestrzeni trzech stacji kolejowych wynosi 5 rb. bez mała); —pomijam wreszcie pobłażliwie ów zgiełk, harmider i urwanie głowy, jakie podczas tego tu panuje, chociaż dla przygodnego „fejletonisty" byłby to może temat nawet ponętny, a powiem tylko krótko, że

dla nowicjusza, który nie przekraczał dotychczas rosyjskiej granicy, jest to godzina wielce frasobliwa, ale też i sowicie wynagrodzona—b u f e t e m: „proszę siadać“!— I na tym punkcie mogłyby się bez szkody dla naszej „zapadniej“ kultury o b r u s z c z y ć nieco te żydowsko-plugawe zastawy i restauracje po dworach galicyjskich, nie wyjmując nawet stołecznych.

Wogóle aż dziw, żeby „po tamtej stronie“, choć to przecież ten sam kraj, lud i obyczaj, co i po tej, tak wszystko było inaczej! Niebo niby do ziemi przypadło; okolica bezkreśnie szeroka i wszystko w niej — łany i sterty, drogi i sioła — na większą niż tutejsza skalę — a widnokręg tchnie „Duchem od stepu“ i zanosi wonią niby sienkiewiczowskiej trylogii...

Więc Płoskirów „miasteczko“ powiatowe, ale o jakich 30. tysiącach mieszkańców — zupełnie jest też niepodobne do naszych podolskich. Z jednej strony otoczone wprawdzie na wzór naszych stawem i bagnami rzeczki Płoski, rozsiało się ono jednak wszerz i wzdłuż na wiorsty całe wśród równych i bujnych, oczywiście pługiem już uprawnych, stepów czarno-ziemnych. Ulice wyciągnięte tu prosto i szeroko, jak szlaki tatarskie, ale mimo to brukowane wszystkie i względnie czyste, — choć do niedawna jeszcze podobno tonęły one w słynnym ze swej bezdennej gęstwy — błocie. Naftowe lampy auerowskie, zawieszone na wysokich masztach, naśladują z powodzeniem elektryczne oświetlenie, a chociaż i tu jest zatrzęsienie Izraela, to jednak zdaje się on być w jakimś schludniejszym od naszego gatunku: „nie Izia“ tam zresztą nosić pejsów ni chałatów, więc nadaje to żydom tamtejszym wygląd marmorajny... „Stójkowi“ za to, których po jednemu lub nawet po parze spotyka się tu bardzo gęsto, mają „białe“ mundury tak „omuruszone“, żeby się do nich przylepić można... więc się ich też z respektem zdala obchodzi. Kamienic piątrowych nie wiele stosunkowo i wszystkie nowsze dopiero; — za to styl ich, najczęściej *sui generis* „płoskirowski“, jest do zdefiniowania trudny —a w kąt przed nim wszelkie najśmielsze nawet nasze domorodno-wiedeńskie „secesje“!

Nad połogimi rzędami dachów wznoszą się niewykończone jeszcze wieżyce nowo zbudowanej, ogromnej i ładnej fary, będącej już owocem ukazu tolerancyjnego z r. 1905, gdyż przedtem nie pozwalano tu nawet na odrestaurowanie starych, a tem mniej na wznoszenie nowych kościołów. Parafia ta posiada 16.000 wiernych, a nadto wielce dzielnego proboszcza, będącego — jak mi mówiono — duszą tamtejszej kolonii polskiej. W centrum zaś miasta zielenieje nieodzowna dynia kopulastej cerkwi prawosławnej, kąpiącej wewnątrz od tandetnych pozłoceń i pstrych ikonów. Po pustkowiach ulicznych „galopują dysząc“ — parokonne dryndy, z „izwoszczykami“, przebranymi—„po ukazu“,— w kacapskie uniformy. Ale pozory łudzą! Są to bowiem w większości najpoczciwsze nasze Mazury, którzy mimo, „iż od lat czterystu tutaj już osiedli, dotąd zachowali polską mowę i zwyczaje“... i takimi są właśnie r d z e n n i p r z e d m i e s z c z a n i e płoskirowscy! Miasto to posiada jednak i inteligencję polską, składającą się z rodzin lekarzy, adwokatów, aptekarzy i t. p., która jest na tyle liczną, że posiada własne kasyno i dramatyczne kółko amatorskie — a jedno z bardzo udatnych przedstawień tegoż, połączone z wieczorkiem ku czci Słowackiego, odbyło się w *ad hoc* przysposobionej, dużej hali restauracyjnej na gruncie samejże wystawy. Ruch obywatelski przedwystawowy zaznacza się w mieście coraz to częstszem zjawiskiem „okolicznej“ czwórki w poręcz, mknącej z fantazją i właściwym sobie junackim szykiem a z kozacką, po dawnemu — liberją na koźle. Często towarzyszył im konno pachołek z kagańcem, na dowód niegodziwego stanu dróg w tamtych stronach. Przygody też przytrafiające się na nich podróżnym w czasie wiosennych roztopów, jesiennej rozkali i zimowych zamieci byłyby godne opowieści Szeheryzady. Najbardziej polecenia godnym ze względu na swą solidność jest tu też po staremu „zajazd“ Mendla Szenkera, ze stajnią dużą — jak arka Noego, i usłużnym meszuresem Ickiem; podczas gdy „eufoniczniej i pretensjonalniej zatytułowane „hotele“ „*de St. Petersbourg*“, „*de Paris*“ etc. cieszą się na ogół mniejszem wzięciem i jeszcze gorszą reputacją — hm.., bo tam się zwykli zabawiać „szeroko“ pp. oficerowie aż z 4 różnych piechotnych i kawalerzyckich pułków, mających stałe swe leże w Płoskirowie. Widziałem też tych — Boże odpuść! „oficjerów“ i tych — „Hospody pomyłuj“ — kozackich mołojców, wiecznie się czegoś tłukących ulicami truchtem, na pogarbionych, mongolskich szkapkach. Brud z nich kapie, łachy na nich wiszą — a facyaty! Istny obraz zaćmienia intelektualnego! Już to owa próbka „mocarnej“ armii białego cara nie łatwo komu potrafi zaimponować. Poznałem też i tamtejszy świat urzędniczy z nienajlepszej co prawda strony, gdyż robiono mi (oczywiście bez wszelkiego powodu) trudności pasportowe: „*zdjeś tiepier takij czas*“! Szło zaś zapewne oto, aby rublem piszczyka „skubanić“, a ja się zawziąłem i nic dać nie chciałem i nie dałem. Ton zaś, w jakim się urzędownie przymawia do takiego małego kacyka, nie uszedłby u nas w sprzeczce z lada magistrackim pachołkiem,—ale za to ów kacyk robi, co i jak mu się żywnie spodoba, jeśli nb! łapówki nie dostanie. Szykana zatem zawsze i wszędzie, tak w rzeczach drobnych jak i sprawach ważnych, jest tu zasadniczym kanonem czynowniczego urzędowania;—fakty zaś, jakie pod tym względem z wielu ust zupełnie wiarygodnych słyszałem, a odnoszące się także i do samejże wystawy płoskirowskiej, są albo wprost oburzające, albo tak barbarzyńsko głupie, iż trudno sobie wyobrazić, jak nam podobna w takich stosunkach wogóle tam istnieć, a zwłaszcza coś robić? A jednak istnieje się tam i robi! Dowodem zaś niespożytej owej trwałości bytu naszego w tw. „prowincjach zabranych“ a zarazem siłomierzem energii ducha i pracy polskiej na tych kresach, to między innemi właśnie ta wystawa!

Bo jeśli po 100-letnim przeszło okresie politycznego podboju, ekonomicznego rozboju, fizycznego i moralnego terroru bizantyńskiej obłudy i czynowniczych nieprawości — urządza się „rolniczą“ wystawę dla w s z y s t k i c h ba zmuszonym się jest siłą faktów wprost każolować pewnych, niezbyt zresztą miłych współziemian—a na każde kilkadziesiąt wystawców polskich znajdzie się z tamtych ledwie jeden, mimo iż w tych stronach mają oni przedstawiać podobno około 50% większych właścicieli ziemskich - a przy tem popis ich tak wypadnie, że mimo tendencyjnej chęci wyróżnienia tych panów, jakoś to przecież nie idzie; jeśli wreszcie polska kultura i polska praca na każdym kroku biją tu w prost w oczy a innej prawie, że i ze świecą się nie znajdzie: toć chyba już niezbity dowód, że wiek cały trudów „obrusjenia“ poszedł tu marnie i prócz oficjalnej chyba moskiewszczyzny na szyldach i drukach, nie zdołał wytłoczyć innego piętna na duszach i umysłach tamtejszego społeczeństwa! Więc podolski chłop mało-ruski został, jak był, Rusinem; mało może uświadomionym na tym nawet punkcie, ale tradycji swej i charakteru narodowego nie zmienił; — zaś obywatel jest i — da Bóg — pozostanie mimo gęstych zarazków moskwicyzmu w tamtejszej atmosferze — tym samym Polakiem, jakim był jego praszczur bundziuczny, kiedy się ongi z „Polszczy“ przenosił na te stepowe kresy. Nauczył się on już wprawdzie języka „państwowego“—ale posługuje się nim tylko „po ukazu“, gdy inaczej mówiącego nie chcą go zrozumieć — mimo, że każdy tu mówi albo przynajmniej doskonale rozumie po polsku, co wielokrotnie ku wielkiej mej uciesze stwierdziłem,—podobnie jak i to jeszcze, że używanie w potocznej rozmowie ze sobą francuszczyzny również wyszło już nareszcie z mody, nawet u naszych pań tamtejszych. Wystawa też, okrom oczywiście dwu-językowych napisów, miała charakter n a w s k r o ś p o l s k i, — co, jak się tam zapewne słusznie obawiano, przyda może jeszcze jedną złą notę „z obyczajów“ ziemiaństwu podolskiemu w czarnej księdze carskiego rządu....

Urządzono ją zaś, pod względem technicznym zwłaszcza, tak racjonalnie, z takim ładem i składem, co tu wyraźnie z uznaniem podnoszę, jakby ci pionierzy kulturalnych przedsiębiorstw tego rodzaju, wielkiej już pod tym względem nabyli rutyny i praktycznego doświadczenia—

mimo—że była ona wogóle pierwszą w tej części kraju. Nie tylko bowiem, że pawilony wszystkie były widne, dostatecznie przestronne i gustownie a przeglądowo urządzone, ale także n. p. baraki na konie, bydło i resztę inwentarza żywego odznaczały się doskonałą konstrukcją, rozmieszczeniem wygodnem, wyborną obsługą i wzorową czystością. Co do udogodnień zaś przy czynnościach licznych komisji sędziów, to były one jak najdalej idące — i żałowałem, że nie było tam kogo z naszych panów, którzy tyle już u nas w kraju urządzali wystaw, a gdzie jednakże zdarzało się, że gdy szło o wyprowadzenie do oceny jurorom kilkunastu sztuk bydła dla przeglądu na wolne miejsce, to nie było ich wyprowadzić komu, ani gdzie, ani na czem. C. d. n.

ADOLF JASIŃSKI

Sprawozdanie
z pierwszej austrjackiej państwowej wystawy chmielu i jęczmienia w Bernie.

(Dokończenie).

B) **Pawilon chmielowy.**

Oddział chmielu nie był tak obficie obesłany, jak oddział jęczmienny; tu wystawiło pięć krajów ogółem 164 próbek, a mianowicie biorąc według ilości tych ostatnich przedstawia się udział poszczególnych krajów następująco:

1. Morawy wystawiły	61	próbek
2. Galicja	45	„
3. Styrja	36	„
4. Czechy	20	„
5. Austrja górna	2	„
	164	

Kraj nasz, dzięki staraniom Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gosp. zajął drugie miejsce co do ilości wystawionych próbek. Znaczenie tej wystawy, a względnie wyniku oceny i premiowania, jest dla naszego kraju tem donioślejsze, szczególnie obecnie w chwili zdobywania marki na targach, że ocena ta była tajna, zatem rzeczowa i bezstronna bez wszelkiego uprzedzenia i chęci poniżenia naszego produktu, z jakiem się często wśród takich okoliczności spotykamy, żaden bowiem z jurorów nie wiedział nic o danej próbce, prócz numeru jakim była oznaczona.

C. k. Towarzystwo rolnicze w Wiedniu poczyniło wprawdzie starania, by jury składały osobistości możliwie ze wszystkich sfer interesowanych i najbardziej kompetentnych, a mianowicie przedstawiciele producentów, nauki, handlu i przemysłu browarnianego; razem było zaproszonych 23 członków. Niestety, nie wszyscy zaproszeni się jawili tak, że jury składało się tylko z 12 członków, przeważnie ze sfer producentów i naukowych, przyczem w celu szybszego bonitowania podzieliło się na trzy sekcje, a mianowicie:

Sekcja I.	Sekcja II.	Sekcja III.
Bem	Drapal	Egida
Benyszek	Mohl	Hoffer
von Haunalter	Roblek	Jeschont
Jasiński	Dr. Zikes	Stöhr

Celem przekonania się czy i o ile tak poszczególni członkowie jury, jakoteż poszczególne sekcje będą się w ocenie różnić, postanowiono początkowo oceniać jedną i tę samą próbkę we wszystkich trzech sekcjach, przyczem każdy z jurorów podał wynik przewodniczącemu do porównania i ogłoszenia wyniku. Skoro zatem pokazało się, że wszyscy są względnie zgodni, zaczęła pracować każda sekcja dla siebie, bonitując według poniżej podanego szematu, (Bonitirungskarte), z którą pożądanem by było, by się nasi producenci bliżej zapoznali, ażeby swój produkt umieli należycie ocenić, a szczególnie wysełając na wystawę.

Karta bonitacyjna:

Ocena

Pozytywna ilość punktów								Suma punktów	Stracenie przez niedbałe obchodzenie się	Liczba kwalitatywna wartość handlowa i browarniana
1	2	3	4	5	6	7	8			
Dorodność szyszek	Lupulina	Aromat	Kolor i połysk	Suszenie	Zbiór	Sortowanie	Wrażenie ogólne			
Ilość punktów do przyznania										
1—5	1—5	1—5	1—3	1—5	1—5	1—4	1—3	—	—	=

Uwagi: Dorodność szyszki, lupulina, aromat, zbiór i suszenie: wyborny 5, bardzo dobry 4, dobry 3, średnie 2, zły 1.

Kolor i połysk, wrażenie ogólne: bardzo dobry 3, średnio dobry 2, niezadowalające 1.

Sortowanie bardzo dobre 3, niezadowalające 2, złe 1.

Potrącenia za złą pielęgnację (punkta karne) gruba niedbałość 6, niezadowalającą dbałość 4, niezadowalająca staranność 2.

Ogólna zatem suma punktów wynosi 35.

Chmiele według powyższego szematu oceniane otrzymały najwyższą ilość punktów:

1. Chmiel czeski otrzymał najwyższą ilość punktów 31 najniższą 14·5.
2. Chmiel galicyjski otrzymał najwyższą ilość punktów 29 najniższą 13.
3. Chmiel styryjski otrzymał najwyższą ilość punktów 26 najniższą 15.
4. Chmiel morawski otrzymał najwyższą ilość punktów 29·5 najniższą 13.
5) Chmiel Austrji górnej otrzymał najwyższą ilość punktów 19·5 najniższą —.

Czeski chmiel oceniany w Komisjach otrzymał tylko 30 punktów jako najwyższą ilość i dopiero przed rozdaniem premji, czescy zastępcy z orjentowawszy się, że ich produkt nie przewyższa inne, względnie mało przewyższa zażądali superbonitacji, przy której sami sobie jeszcze 1 punkt dodali, ażeby utrzymać chmiel swój ponad inne. To jednak nie może już mieć tego znaczenia, ponieważ ta superbonitacja już była jawną, przyczem nie wszyscy członkowie Jury, a szczególnie ze sfer producentów sprawą tą się interesowali, tak samo celem utrzymania pewnej równowagi proporcjonalnej pomiędzy poszczególnymi krajami zniżono ilości punktów jednej próbce galicyjskiej z 28·5 na 24·5, gdyż inaczej Galicja byłaby otrzymała 3 pierwsze nagrody, a 8 drugich oczywiście kosztem innego kraju, bowiem ogólna ilość nagród pierwszych wynosiła 7, zaś nagród drugich 30, z których stosownie do ilości i jakości próbek poszczególne kraje otrzymały następującą ilość nagród:

		I nagroda	II nagroda	w stosunku	
1. Morawy	na 61 próbek	3 „	10 „	= 13	1:4·7
2. Galicja	„ 45 „	2 „	8 „	= 10	1:4·5
3. Styrja	„ 36 „	1 „	8 „	= 9	1:4
4. Czechy	„ 20 „	1 „	4 „	= 5	1:3
5. Austrja	„ 2 „	— —	— „	—	—

I nagrodę stanowi srebrny medal, drugą zaś bronzowy medal.

Z galicyjskich producentów otrzymali odznaczenia następujący:

I nagrodę t. j. srebrny medal: JE. Roman hr. Potocki za chmiel z Łańcuta i ks. Jarosław Stetkiewicz ze Stanisławczyka.

II zaś nagrodę t. j. medal bronzowy otrzymali:

Wilhelm Fr. Schmidt 3 t. j. za chmiel z Sydonówki, Gajów i Stanisławczyka. Adam Krajewski za chmiel z Niwic, Dr. Kazimierz Jędrzejowicz z Hyżnego, Henryk Haszlakiewicz z Koleśnik ad Ohladów, Stella Turnau z Zaleszczyk za chmiel z Leonówki i Jan Urbański z Nizniowa. Ogółem zatem otrzymał kraj nasz tyle odznaczeń, co w roku ubiegłym na wystawie w Berlinie, czyli że produkt nasz z obu wystaw w ciągu 2 lat zebrał 20 medali, co świadczy dobitnie o jego wysokiej jakości. We-

dług programu wystawowego miały wszystkie chmiele, które uzyskały najwyższą sumę punktów i zostały odznaczone pierwszą nagrodą konkurować jeszcze raz o nagrodę zwycięstwa t. j. złoty medal. Ponieważ jednak wszystkie chmiele nie były bez jakiegoś ale, przeto z obawy utraty na rzecz obcego chmielu raz już uzyskanej nagrody od tego odstąpiono.

Chmielom galicyjskim brakowało tego czysto zielonego jednostajnego koloru i połysku, bowiem prawie wszystkie posiadały kolor nieco ciemniejszy i nie jednostajny, co należy przypisać na karb nieodpowiedniego suszenia, mianowikie za powolne suszenie, przy stosunkowo intenzywnem działaniu wiatru i słońca, przyczem chmiel kolor jasnozielony i połysk traci. Chcąc zatem utrzymać piękny kolor z połyskiem, należy chmiel możliwie cieniutko na ramie rozpostrzeć, aby go w najkrótszym czasie wysuszyć i natychmiast nakryć, chroniąc przed działaniem światła słonecznego. Aczkolwiek tak kolor, jak i połysk nie są własnościami istotnemi i nie stanowią wcale o istotnej wartości produktu, to jednak do dziś w handlu bywają te przymioty zewnętrzne badzo cenione nie mniej stanowią o jego cenie. A tem więcej stanowią jakeśmy to w powyżej zamieszczonym schemacie widzieli przy bonitacji. Najkorzystniejszy widok sprawiały chmiele morawskie i styryjskie, których poszczególne szyszki wyglądały jakby umyślnie odmieżone i odważone były, natomiast szczególnie styryjskie nie posiadały wcale aromatu chmielowego, przeważnie trąciły dymem, sianem i innym obcym zapachem nie mniej przeważnie były ubogie, a nawet bardzo ubogie w lupulinę. Tak słaby udział Czech w obesłaniu wystawy tłómaczą wielkim nieurodzajem, oraz bardzo dużem uszkodzeniem chmielu przez rozmaite choroby i szkodniki, wobec czego tak pod względem ilości jak i jakości chmielu Czechy stoją stosunkowo najniżej. Zbiór sam tegoroczny obliczono suma sumarum na 88000 cetn. (a 50 kg) podczas gdy w poprzednich latach wynosił 230.000—270.000 cetnarów. Producenci nasi powinniby sytuację tę wykorzystać i odebrać to, co w ostatnich 3 latach stracili skutkiem braku cen.

Powróćmy jednak na chwilę jeszcze do pawilonu wystawowego. Prócz 164 próbek wystawiono kilka map chmielowych, tableau z medalami oraz kilka dyplomów. Z Galicji tylko państwo brodzkie wystawiło statystyczną mapę kultury, oraz 4 fotografie, przyczem kraj nasz zajął całą podłużną ścianę pawilonu. Wszystkie zaś chmiele wystawiono w niebieskich dużych pudełkach przyczem nad każdą próbką zawieszono kartę z wynikiem bonitacji i premiowania, na której także imię i nazwisko oraz kraj producenta podano. Z pomiędzy wszystkich wystawionych rzeczy obok próbek najciekawszy jest, szczególnie dla hodowców chmielu dijagram, przedstawiający graficznie i cyfrowo ilość pobranych pokarmów przez roślinę chmielową, mianowicie tak w całości jak w poszczególnych częściach. Szkoda tyko, że niema bliższego określenia, wśród jakich warunków doświadczenie to zostało przeprowadzone. Jestto tem ciekawsze, że dotychczas w fizjologji, co się tyczy rośliny chmielowej pozostaje karta zupełnie czysta. Djagram ten wystawiła Morawska krajowa Rada kultury, a według niego przedstawia się rzecz następująco:

Roślina chmielu pobrała pojedynczych składników w całości: 1. azotu 23·60 gr., 2. kwas. fosfor. 9·73 gr., 3. potasu 32·20 gr., 4. wapna 50·61 gr.

Z tego pojedyncze części rośliny pobrały:

	Liście:	łodygi i pędy:		szyszki:
Azotu	12·24 gr.	8·48 gr.	—	2·88 gr.
Kwas. fosf.	5·34 „	2·99 „	—	1·40 „
Potasu	18·65 „	10·00 „	—	3·55 „
Wapna	39·79 „	9·43 „	—	1·39 „

Widzimy zatem w życiu rośliny chmielowej na pierwszem miejscu wapno, na drugiem potas, na trzeciem azot, a zaś na czwartem dopiero fosfor, z czego wynika jasno, że bez wapna nie podobna osiągnąć dobrej jakości produktu. Szczególnie nasi producenci podolscy i z niziny Sanu i Wisły powinni sobie obrać hasło, że bez wapnienia chmielników nie ma rezultatów.

Czy przy żywieniu prosiąt należy uwzględnić wapno?

Wapno i kwas fosforowy są niezbędne do należytego rozwoju kości, dlatego też, żywiąc młode prosięta powinniśmy zwrócić baczną uwagę na dostarczenie organizmowi tych składników w dostatecznej ilości.

Tablice Wolffa, mogą nam dać do pewnego stopnia wskazówki pod tym względem i na nich możemy w przybliżeniu oprzeć obliczenie składu paszy.

Uwzględnić jednakowoż musimy, czy pasza pochodzi z gleby zawierającej małe, czy też znaczniejsze ilości wapna, stosunki atmosferyczne, jakość paszy i t. d. Rośliny, jeśli w ciągu ich okresu wegetacyjnego, było mało opadów, zawierają zwykle znacznie mniej wapna niż w latach normalnych lub mokrych.

Z roślinnych pokarmów, może organizm zwierzęcy, przyswoić zaledwie jedną trzecią lub co najwięcej połowę zawartości wapna i kwasu fosforowego. Przy obliczeniu składu paszy należy okoliczność tę wziąść pod uwagę.

Serwatka, ziarno zbóż, mąka, otręby, kiełki słodowe, słoma, plewy, ziemniaki, buraki, braha zawierają mało wapna — więcej wapna zawierają, natomiast wszystkie rośliny motylkowe i ziarna tych roślin, dobre siano łąkowe, a także mleko.

Kwasu fosforowego zawierają więcej ziarna zbóż, otręby, młóto, makuchy, mięso i odpadki mięsne.

W kościach zwierząt, stosunek wapna do kwasu fosforowego jest dość stałym (51—53 : 39—40) z czego możemy wyciągnąć wniosek, że nadwyżki kwasu fosforowego organizm nie zużywa do wytworzenia kości, jakkolwiek u młodych zwierząt największa część rozporządzalnej ilości kwasu fosforowego zostaje do budowy kości zużyta, do czego potrzebna jest także odpowiednia ilość wapna.

Prosięta żywione pokarmami zawierającymi małe ilości wapna, a przytem pokarmami fermentującymi, zawierającymi znaczniejsze ilości kwasu mlekowego, podpadają łatwo chorobom kości, jak rozmiękczenie kości, krzywicy i wyrodnieniu kostnemu i t. d. Prosięta żywione na pastwisku, mogą łatwiej uzupełnić brak wapna w paszy.

Ciało świń wyrośniętych zawiera około 1·15% wapna i 1·10% kwasu fosforowego, co odpowiada dziennemu przyrostowi 3·8 q wapna, względnie 3·7 q kwasu fosforowego.

Ponieważ, jak to już poprzednio wspomnieliśmy, przyrost 1 gr. wapna, względnie kwasu fosforowego w ciele zwierzęcem wymaga obecności podwójnej ilości tych składników w karmie, przeto łatwo można obliczyć, czy i ile należy do karmy dodać wapna, względnie kwasu fosforowego.

Jeśli w pokarmach dawanych prosiętom stwierdzimy zawartość za małej ilości wapna i kwasu fosforowego, należy dodać tych składników w postaci kredy szlamowanej i wapna pastewnego.

O ile karma jest bardzo ubogą w wapno, wskazanym jest dodatek kredy szlamowanej do wapna pastewnego w ilości 25—30% c a ł e j i l o ś c i d o d a w a n e g o w a p n a pastewnego, którą jednak należy zwierzętom podawać osobno.

Za wielkie ilości wapna, względnie kwasu fosforowego, jak również twarda woda do picia, może szkodliwie działać na organizm zwierzęcy, dlatego też wskazaną jest ostrożność przy dodawaniu kredy i wapna pastewnego.

Przy zakupnie wapna pastewnego, należy zwrócić uwagę na cytratową rozpuszczalność kwasu fosforowego, gdyż trudno rozpuszczalne związki kwasu fosforowego nie łatwo są przyswajalne, a zatem kosztowne.

Wapno pastewne nie powinno zawierać zanieczyszczeń trujących, jak n. p. kwasu arsenowego, kwasu siarkowego, chlorku wapniowego, chlorku sodowego i t. d. — a nawet przy stwierdzeniu śladów tych zanieczyszczeń, nie powinno się takiego wapna pastewnego używać.

Wapno pastewne, przerobione z fosforanów mineralnych ma małą wartość. *K. B.*

Z piśmiennictwa rolniczego.

Konserwa z pomidorów. Pomidory w tabliczkach. Produkt ten można skondenzować w tabliczki zarówno jak i inne jarzyny. Ale zwyczajnie używa się w tym celu odrębnych środków.

Dwa sposoby postępowania mogą tu być zastosowane, i dadzą podobne rezultaty; my jednak oświadczamy się stanowczo za drugim.

Według pierwszego przepisu, pomidory należy zgnieść na zimno, nie gotując ich poprzednio, a następnie przez sito przetrzeć. Otrzymana masa powinna być rozpostarta na płótnie i wystawioną w dobrze przewietrzanym lokalu, a nawet na świeżem powietrzu, o ile pogoda na to pozwala. Masa traci w ten sposób swą wilgoć. Gdy to już nastąpi, dodaje się 20 gr. soli do 1 klg. masy, miesza się dokładnie, umieszcza się masę na plecionkach, na których wysycha i daje się krajać w tabliczki, jak serki owocowe przyrządzane z pigw lub jabłek.

Drugi sposób sporządzania tej konserwy, jest bardziej skomplikowany, ale zato daje lepsze rezultaty.

Pomidory należy umieścić w kadzi emaliowanej lub pobielonej; (żelazo zaczerniłoby sos, który się utworzy; miedź, łącząc się z kwasami, utworzyłaby sole nadzwyczaj trujące). Kocioł ma być wypełniony wodą o tyle, żeby pomidory były zmoczone. Należy ogrzewać zwolna, szczególnie, gdy kocioł jest bezpośrednio nad ogniem umieszczony, gdyż w przeciwnym razie pomidory przylgną do dna, co popsuje smak sosu. Gdy się chce wszystko jak najlepiej urządzić, należy gotować „au bain marie“ w kadziach ogrzewanych parą i o podwójnem dnie.

Gdy pomidory są już prawie ugotowane, miesza się póki nie utworzą jednej masy. Niektóre kadzie są opatrzone przyrządem, który mieszaninę wykonuje mechanicznie.

Gdy pomidory utworzą już masę, można dodać trochę soli; 20 gr. na 1 kg pomidorów. Poczem gotuje się dalej, zważając pilnie, żeby masa nie przywarła do dna. Mechaniczne mieszanie bardzo jest w tym wypadku polecenia godne.

Gdy masa jest dostatecznie ugotowana, przepuszcza się przez sito, by oddzielić ziarna. Do tego celu istnieją specjalne sita, których dno tworzy żelazna blacha z bardzo małemi dziurkami.

Gdy pomidory są już przetarte, osusza się otrzymaną masę, która robi się ciemno czerwona; grubość tej warstwy jest dowolna, stosownie do ciężaru pod naciciskiem którego masa schnie. Otrzymać więc można cienkie warstwy, które się następnie zwija, lub grubsze, które się kraje w tabliczki.

E. P. z *Agriculture nouvelle*.

Z wycieczki za granicę. P. Wyganowski, jeden z tych gospodarzy w Królestwie polsk., którzy zaprowadzili u siebie system gospodarstw słaboinwentarzowych a które nawiasem mówiąc bardzo dobrze tam się rentują, odbył w r. b. w maju wycieczkę do Brunświku i Brandeburgji w celu zwiedzenia najstarszych gospodarstw słaboinwentarzowych, prowadzonych w warunkach o ile możności najwięcej zbliżonych do warunków naszych pod względem gleby i klimatu. O jednem z tych gospodarstw pisze on tak:

Gospodarstwo w Calvörde należy do p. Vibransa wybitnego gospodarza niem. i prezesa wielu tow. rol. niem. Calvörde ma obszaru 1000 morg. magd.; pole przeważnie piaski, trochę łąki, gorzelnia; buraki plantuje na ziemi lekkiej. Prowadzi produkcję szparagów i groszku zielonego dla miejscowej fabryki konserw. Inwentarza trzyma: parę źrebaków dla remontowania swoich fornalek, kilka krów na potrzebę domową i utrzymanie robotników, w celu zużytkowania wywaru w zimie i kiszonych liści buraczanych w lecie. Pokazania podwórza p. Vibrans odmówił odzywając się o niem z obrzydzeniem. Są tu urządzone pola próbne z użyciem w najrozmaitszy sposób i w najrozmaitszych ilościach nawozów azotowych na szczerym żwirowatym piasku pod żyto po ziemniakach przy użyciu pełnego nawozu potasowego i fosforowego. Poletka te jaskrawo dowodzą, jakim my się kierujemy obskurantyzmem w użyciu nawozów azotowych. Gdy tego roku n. p. na pólku żyta z potasem i fosforem nic absolutnie nie było, pólka z 2, 3—4 ctr. saletry (na nasz morg) przedstawiały się wspaniale przy wysiewie tylko 8 garncy na nasz morg, pomimo tak nieprzyjaznych warunków atmosferycznych. Próbne te poletka dowiodły że 2 ctr. saletry dają 6 ctr. żyta, t. j. w naszych warunkach za 11 rubli wydanych na saletrę mamy 3 korce żyta wartości 15—18 rubli. A myśmy się nauczyli za panią matką pacierz — twierdzić, że po kartoflach żyta nie mamy (u mnie zwykle po kartoflach najlepsze).

P. Vibrans pokazywał mi pólka zasilane wapnem azotowem, którego daje równie dużo jak saletry, lecz widzi w użyciu wapna azot. niedogodność trudnej decyzji, kiedy i jak takowe użyć. Najmożliwiej jesienią, lecz wtedy żyto buja zanadto — wiosną trochę azotu już brakuje. Dawkę pogłówną (t. j. potrząskę) zimową uważa za ryzykowną ze względu na mogące się zdarzyć duże śniegi i gwałtowne roztopy. Użycie na wiosnę uważa za szkodliwe i zanadto gryzące rośliny. Pola pokrajane i dobrane tak, by tylko to siać co się rodzi, prócz buraków, które forsuje na ziemi lekkiej ze względu na wysoką cenę za buraki, jaką jako akcjonarjusz dostaje. Nać zielonego grochu przeoruje się.

Imponująco przedstawia się szparagarnia 6-cio morgowa założona na górze piaszczystej z wystawą do południa. Jest ona założona prostym sposobem bez żadnego zachodu. Na ziemi czystej wyorano pługiem bruzdy na 2 strony jak przegony na głębokość sztycha szpadlowego w odległości 150—180 ctm. jedna od drugiej. Wierzchnią ziemię w bruzdy spuszczono i jednym rzędem posadzono szparagi o 50 ctm. flanca od flancy. Po zasadzeniu, co roku zimą daje się na nasz morg 4—6 ctr. sylwinitu i 2 ctr. superfosfatu a w początku maja 2 ctr. saletry. Od 3-go roku szparagi już się wycinają ale tylko przez 3 tygodnie. W następnych latach przy eksploatacji szparagarni co roku daje się w lipcu ten sam nawóz. Szparagów masa i wspaniały gatunek. Sprzedają do fabryki konserw po 30 fenig. za 1 funt (daleko taniej niż u nas). *„Gazeta rolnicza“*.

Doniesienia kronikarskie.

Gniazda Sieroce! Na kongresie Pedagogicznym w sekcji pozaszkolnego wychowania w dniu drugiego listopada omawiany będzie system wychowawczy gniazd sierocych.

Zarząd Towarzystwa Gniazd, zwraca się z prośbą, do osób, które się tem interesują, ażeby przed obradami zechcieli łaskawie zwiedzić Gniazdo sieroce w Stanisławczyku.

Leży ono tuż przy stacji Hermanowice na szlaku Przemyśl - Chyrów, o 15 minut drogi od Przemyśla.

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 43. Jeżeli się nie mylę, to przyczyną rdzy w tym wypadku było dwukrotne głębokie przeoranie rzepaczyska, pod siew pszenicy. Rosenberg-Lipiński, twierdzi i słusznie, że dwie głębokie orki nigdy nie są potrzebne — i przestrzega, przed tak zwanym przerobieniem roli — pod siew; rola powinna się osiąść, inaczej wegetacja jest złą, w tym wypadku rola do 26. sierpnia była dwa razy przeoraną, więc się osiąść niemogła, i to spowodowało zardzewienie pszenicy. Na to jedynem lekarstwem będzie—zima, która ściśnie rolę, i wiosenna wegetacja już powinna być dobrą. *Józef Krzysztofowicz.*

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc wrzesień 1909 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≧0·1 mm.	≧1· mm
I. (1–10)	37·8	38·1	38·3	38·1	11·3	17·2	12·9	13·6	8·9	9 8	9·8	9·5	89	68	88	82	5	6	5	5	28·0	4	4
II. (11–20)	38·9	38·5	38·6	38·7	14·2	23·7	16·4	17·6	11·0	12·9	12·1	12·0	91	60	87	79	5	4	5	5	4·4	4	3
III. (21–30)	39·7	39·3	39·9	39·6	9·8	20·8	12·8	14·1	8·2	8·8	8·8	8·6	89	50	80	73	4	4	3	4	5·1	2	2
średnie za miesiąc	38·79	38·62	38·93	38·78	11 75	20·55	14·03	15·09	9·35	10·51	10·24	10·03	89·9	59·2	85·1	78·1	4·6	4·4	4·2	4·4	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	37·5	10	9

maximum ciśnienia powietrza = 745·4 mm. dnia 24.
minimum „ „ = 730·3 mm. dnia 1.
maximum temperatury „ = + 26·2° dnia 12.
minimum „ = +3·8° dnia 4.

Dla miesiąca sierpnia średnia dziesięcioletnia (1896—1905)
ciśnienia powietrza = 739·73 mm.
temperatury „ = + 13·8°
ilości opadu = 58·8 mm.

Biuletyny meteorologiczne

za czas od 4. do 10. października 1909 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
4 p.	40·3	39·0	38·3	8·0	21·6	13·1	21·6	7·2	7·2	8·9	8·4	90	46	75	E 1	ESE 2	SE 1	0	0	0	—	
5 w.	37·2	35·8	35·7	8·9	21·5	16·6	21·8	7·4	7·6	10·6	9·1	89	55	65	E 1	W 3	W 4	3	6	9	—	
6 ś.	35·8	35·7	38·0	12·8	23·2	14·3	23·2	12·6	9·5	9·7	9 8	87	45	82	W 1	W 9	W 1	5	1	1	—	
7 c.	39·4	40·9	42·8	13·1	16·6	12·7	16·7	11·4	10 0	12·6	10·2	90	90	94	O	W 3	NW 3	10	10	10	4·1	◍
8 p.	42·0	41·2	40·6	11·2	12·8	10·4	12 8	10·4	9·4	9·8	8 9	95	90	95	NW 3	NW 1	NW 1	10	10	2	5·2	●
9 s.	39·3	38 8	39·2	10·3	15·3	12·5	15·3	9·0	9·0	10·8	10·1	96	84	95	NW 2	NE 1	NE 1	10	10	10	0·8	●
10 n.	39·8	40 8	42·2	11·2	11·9	11·5	12·9	11·0	9·0	9·8	9·5	95	95	95	E 3	E 3	E 6	10	10	10	4·7	◍

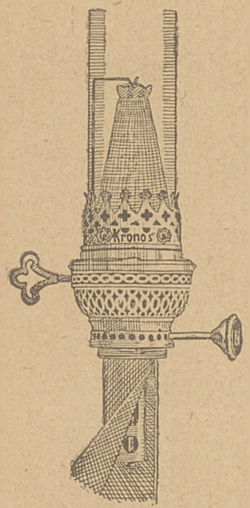
za czas od 11. do 17. października 1909.

Dzień	Ciśnienie 7 r.	Ciśnienie 2 p.	Ciśnienie 9 w.	Temp. 7 r.	Temp. 2 p.	Temp. 9 w.	Max.	Min.	Wilg. bezw. 7 r.	2 p.	9 w.	Wilg. wzgl. 7 r.	2 p.	9 w.	Wiatr 7 r.	2 p.	9 w.	Zachm. 7 r.	2 p.	9 w.	Opad mm.	Uwaga
11 p.	43·0	43·4	44·2	12·3	14·7	11·9	15·3	11·4	10·0	10·1	9·9	95	82	96	E 4	E 2	SE 1	10	10	10	—	
12 w.	44·5	44·1	45·1	9·4	19·5	10·1	19·5	9·2	8·3	9·1	8·4	95	53	91	E 2	SSW 3	SW 1	10	0	0	—	
13 ś.	44·6	44·5	45·2	9·8	20·0	9·6	20·0	9·4	7·0	7·4	7·0	78	43	79	ESE 3	ESE 9	SE 1	0	0	0	—	
14 c.	44·5	43·2	43·3	2·3	18·5	8·7	18·5	2·0	4·9	6·[illegible]	7·3	91	43	87	NE 1	E 4	E 1	1	1	0	—	
15 p.	43·1	42·9	43·4	2·6	17·8	6·9	17·8	2·0	4·9	5·5	6·5	89	36	87	E 1	E 2	SE 1	0	0	0	—	
16 s.	42·7	42·0	42·4	1·8	17·3	7·3	17·3	1·5	4·7	5·8	6·2	90	40	82	E 1	E 1	E 1	0	0	0	—	
17 n.	42 1	41·7	41·7	4·0	17·6	8 2	17·6	3·4	5·3	7·9	6·1	87	53	75	SW 1	E 3	E 1	0	0	1	—	

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.



352 10—20



„KRONOS“

najnowsze i najlepsze dotychczas istniejące

naftowe palniki żarowe.

Pojedyncze, bez regulacji płonie natychmiast. Daje się użyć do każdej lampy od 15" zwyż.

I litr nafty wystarczy na 16 godzin.

Wyłączna sprzedaż na Galicję, Bukowinę; wysyłka na prowincję firma

424 2—20

LEON MÜNZ

we Lwowie, ul. Zygmuntowska 12 a/R.

Sprzedaż pojedyncza na Lwów u p. M. Boscowitza, optyka, plac Halicki i u p. Edwarda Ursini, skład lamp, Pasaż Mikolascha. — Odsprzedawcy i ajenci wszędzie poszukiwani.

Żłoby żelazne, dla koni, bydła i trzody, kosze na siano, kompletne urządzenia stajenne, samoczynne poidła poleca

401 5—5

HENRYK WONSCH

dom agencyjny we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 61.
Telefon nr. 990. — Cenniki do dyspozycji.

Do nawożenia łąk i pastwisk

jest

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem ochronnym „GWIAZDA“ Stern Marke

najskuteczniejszym a zarazem najtańszym

nawozem fosforowym.

Strzedz się należy licznych fałszowanych bezwartościowych żużli o naśladowanym znaku. Przy zakupnie mączki baczyć należy na znak ochronny i żądać gwarancji na zawartość kwasu fosforowego cytratowo rozpuszczalnego.

Jeneralny Reprezentant dla Galicji i Bukowiny

Józef Karrach

Lwów, Kościuszki 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

430 1—6



Połączone fabryki wełniane oferują obecnie przezemnie około 4000 sztuk tak zwanych

Wojskowych derek na konie

po bajecznie niskiej cenie 354 9—?

tylko 4 kor. 40 hal. za sztukę a 8 kor. 60 hal. za parę (6 par odsyła się franco). Te grube nie do zniszczenia derki, są tak ciepłe jak futro, ciemno-szare albo brunatne, wielkości 150 × 200 cm., więc okrywają całego konia. — Wyraźnie pisane obstalunki, które załatwia się tylko za pobraniem pocztowem lub przy nadesłaniu z góry należytości prosimy nadesłać do

Steinera domu komisowego połącz. fabryk derek
w Wiedniu Taborstrasse 27.

Za nieodpowiadający życzeniu towar zobowiązuję się pieniądze otrzymane zwrócić. — Liczne uznania i powtórne zamówienia: Zarząd stadniny w Radautz, Zarząd dóbr Komarno, Zarząd dóbr Brody, JW. Proboszcz Kolar Tutz, Dr. Wracun, Adwokat Varaso. Właściciele ziemscy: Weichberger Hosva, Grunwald Zorkovac, Rotter Lichten, Mroczkowski Dobrostany, Losenauer, górna Mołdawia, właściciel młyna sztucznego Toninger i w. i. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Elewator mało używany w zupełnie dobrym stanie na sprzedaż. Zarząd dóbr **Zwiniacz koło Czortkowa.** 414 4—5

Dobrze polecony agronom, poszukuje zarządu dóbr, tylko za wynagrodzeniem od dochodu. — Bliższa wiadomość w Redakcji „Rolnika“. 400 5—?

Folwark we wschodniej Galicji 280 morgów pszennej gleby w jednym kawałku jest od 1. marca 1910 do wydzierżawienia. — Zgłoszenia pod literą J. Z. Podhajce. 396 5—?